

Funkcja miasta w migracjach urodzonych za granicą pracowników akademickich. Przypadek Europy Środkowej

KAMIL ŁUCZAJ¹

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie

Artykuł analizuje, w jaki sposób urodzeni za granicą pracownicy uczelni i instytucji badawczych zlokalizowanych w Polsce i w Słowacji korzystają z oferty kulturalnej i infrastruktury miast, w których podjęli pracę. Badania, oparte na indywidualnych wywiadach pogłębionych (IDI), pokazały cztery powracające wzorce dotyczące interakcji z miastem. Opierając się na podmiotowej rekonstrukcji przekonań uczestników badania, wyrażonej w formie narracji, można wyróżnić dwa style aktywne i dwa pasywne. Aktywne to „zachwyty miastem europejskim”, charakterystyczny głównie dla przybyszów z Ameryki Północnej oraz „życie w obrębie diaspory”. Style pasywne określam zaś mianem „instrumentalnego kontaktu z miastem”, typowego dla pracowników dojeżdżających z państw sąsiednich wyłącznie do pracy oraz „kontaktu powierzchniowego”, czyli mało intensywnych kontaktów z podstawowymi instytucjami dostępnymi w mieście ze względu na brak czasu, charakterystyczny dla pracy akademickiej, w której trudno oddzielić od siebie aktywności zawodowe i pozazawodowe.

Słowa kluczowe: kultura miejska, migracje akademickie, Europa Środkowa, wysoko wykwalifikowani migranci, obcokrajowcy w Polsce

The Function of the City in Academic Migration. The Case of Central Europe

The paper analyzes how the foreign-born employees of universities and research institutions located in Poland and Slovakia benefit from the cultural offer and infrastructure of the cities, where they work. A study, based on individual in-depth interviews (IDI), has discovered four recurring patterns of interaction with urban culture. Based on the subjective reconstruction of the participants' beliefs expressed in their narratives, two active styles and two passive styles can be distinguished. The active are: "the admiration of a European city", typical for academics arriving from North America as well

¹ Kontakt: kluczaj@wsiz.rzeszow.pl

as “diaspora life”. The passive are: “instrumental contact with the city”, typical for commuters from neighboring countries states only for work and “fleeting contacts” with basic institutions available in the city due to lack of time, characteristic of academic work that often affects work-life balance.

Keywords: urban culture, academic migration, Central Europe, highly-skilled migrants, foreigners in Poland

1. Migracje akademickie do środkowoeuropejskiego miasta

Migracje akademickie, czyli – w rozumieniu niniejszego artykułu – podejmowanie pracy naukowej lub dydaktycznej w kraju innym niż ojczysty to fenomen, z którym mamy do czynienia w większości państw świata (por. np. Dervin i Dirba 2008; Finkelstein i Sethi 2014)². Stanowią one zawężenie szerokiego zagadnienia, jakim są migracje pracowników wysoko wykwalifikowanych (*highly skilled migration*). Dobrą analizę problemów definicyjnych związanych z tymi zjawiskami zaproponowali Khalid Koser i John Salt (1997). Zagadnienie warunków życia migrantów w nowych krajach podejmowali autorzy badający różne konteksty kulturowe – głównie z obszaru świata zachodniego (por. Skachkova 2007; Vysotskaya 2015; Maximova-Mentzoni i in. 2016; Mucha i Łuczaj 2018). Badania te przyjmują formę analiz ilościowych (Ivancheva i Gourova 2011; Rostan i Höhle 2014; Łuczaj i Bahna 2020) lub badań jakościowych, których celem jest przedstawienie szerszego kontekstu społeczno-kulturowego (por. np. Skachkova 2007; Loacker i Śliwa 2016).

Niniejszy artykuł wpisuje się w drugi z przedstawionych trendów, starając się wypełnić lukę badawczą, jaką jest niedostatek badań zorientowanych na migracje akademickie w kontekście kultury miejskiej. Pracownicy naukowcy stanowią oczywiście jeden z podtypów pracowników wysoko wykwalifikowanych, jednak ze względu na specyfikę ich pracy, która odróżnia ich od pracowników sektora biznesowego (elastyczne godziny oraz konieczność nieustannej pracy twórczej), sposób, w jaki korzystają oni z kultury miejskiej, zasługuje na osobne omówienie. Jest to zagadnienie tym istotniejsze, że badania związane z migracjami do krajów położonych poza globalnymi centrami wymiany wiedzy akademickiej są rzadkie (Verdich 2010; Connell i in. 2018). Polska i Słowacja, będące przedmiotem prezentowanych tu badań, znajdują się na peryferiach tak rozumianej wymiany międzynarodowej (por. Wallerstein 2007; Warczok i Zarycki 2018)³, a więc nie są to kraje cieszące się dużym prestiżem, ani oferujące atrakcyjne pensje czy konkurencyjne warunki pracy, jednak do obu krajów napływają wysoko wykwalifikowani pracownicy akademicy (por. Mucha i Łuczaj 2018; Łuczaj i Bahna 2020). Z perspektywy globalnej należy podkreślić, że cechą łączącą oba kraje

² Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „DIALOG” w latach 2017–2019, umowa nr 0142/DLG/2017/10.

³ Biorąc pod uwagę migrantów z Ukrainy i innych krajów dawnego bloku wschodniego już półperiferyjna pozycja może stanowić atut, ponieważ wiąże się z wyższymi zarobkami i większymi nakładami na badania niż te, na które można liczyć w krajach peryferyjnych.

jest postkomunistyczna przeszłość oraz niewielka widoczność naukowców na arenie międzynarodowej (zob. Kwiek 2016). Wnioski płynące z analiz wskazują na analogie pomiędzy Polską a Słowacją, co sugeruje, że przedstawione tu wzory uczestnictwa w kulturze miejskiej mogą być podobne w skali całej Europy Środkowej.

Artykuł dotyczy więc szczególnie rzadko badanego problemu. Po pierwsze, dlatego że bazuje na materiale zebrany w Europie Środkowej, a więc na peryferiach, a nie w centrum systemu globalnej produkcji naukowej, w przeciwieństwie do większości opublikowanych dotąd badań, które poruszają pokrewne zagadnienia. Po drugie, dlatego że dotyczy obszaru aktywności życiowej, który często w milczący sposób uznaje się za marginalny, a więc nie poświęca się mu badań, w przeciwieństwie do analiz pracy zawodowej. W artykule proponuję spojrzeć na migracje akademickie do miast środkowoeuropejskich jako na proces poznawania miasta i wchodzenia w interakcje z jego ofertą kulturalną, którą badani mogli współtworzyć. Interesują mnie zarówno zagadnienia związane z uczestnictwem w tradycyjnie pojętej kulturze instytucjonalnej (np. muzea, kina, teatry), jak i pozostałe aktywności, które naukowcy podejmują poza godzinami pracy, w mieście, gdzie zdecydowali się zamieszkać lub do którego regularnie dojeżdżają. Założenie to współgra z tendencją zauważalną w zachodnich studiach migracyjnych, zwykle postrzegających miasta jako przestrzenie, których specyfika ma realny wpływ na doświadczenie migracyjne (co tradycyjnie przypisuje się państwu), a nie tylko miejsca, gdzie zachodzą procesy migracyjne (por. Glick Schiller i Çağlar 2010; Bauder 2017). Bez względu na motyw, dla którego zagraniczni uczeni podjęli pracę w konkretnym ośrodku, decyzja ta wiązała się ze stałą możliwością obcowania z kulturą danego miasta, a przynajmniej czasowymi, lecz powtarzalnymi, interakcjami w przypadku osób dojeżdżających z krajów ościennych. Założenie to opiera się na pojawiającej się w badaniach migracyjnych tezie, zgodnie z którą „wbrew popularnym konceptualizacjom traktującym wykształconych migrantów jako osoby *hipermobilne i niezakorzenione*, wykształceni migranci są zakorzenieni w społecznościach lokalnych” (Riemsdijk 2015: 79). Wyniki tego badania pokazują, że wśród urodzonych za granicą naukowców (UZN) znajdują się zarówno osoby mocno zakorzenione, jak i korzystające z miasta powierzchownie, co pozwala wyodrębnić cztery różne sposoby korzystania z kultury miejskiej.

Z oficjalnych danych statystycznych wiemy, że przybywający do Polski i Słowacji zagraniczni uczeni wybierają najczęściej duże ośrodki akademickie. W Polsce najwięcej z nich zatrudniają instytucje zlokalizowane w dużych miastach: Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie, Łodzi czy Katowicach⁴ (por. Tabela 1). W pierwszej dziesiątce instytucji zatrudniających najwięcej UZN, według systemu POL-ON, znalazła się tylko jedna instytucja z relatywnie mniejszego miasta – Częstochowy. Warszawa zdecydowanie przoduje, jeżeli chodzi o liczbę obcokrajowców

⁴ W systemie POL-ON, na czwartym miejscu pod względem liczby obcokrajowców (66 osób), znalazła się uczelnia w stanie likwidacji – Wyższa Szkoła Menedżerska w Legnicy, której – ze względu na status prawny – nie uwzględniono w tym zestawieniu.

pracujących na uczelniach. Pracuje tu aż 715 osób czyli niemal co czwarty obcokrajowiec zatrudniony w kraju (24%), a w całym województwie mazowieckim aż 828 osób (28%) spośród wszystkich 2933 pracowników polskich uczelni. Zdecydowana dominacja województwa mazowieckiego utrzymuje się od lat (Mucha i Łuczaj 2013: 36). W Słowacji sytuacja jest podobna – uczelnie zlokalizowane w Bratysławie zatrudniały na początku 2018 roku w sumie 191 osób, czyli 23%, spośród 861 wszystkich obcokrajowców odnotowanych w systemie analogicznym do polskiego POL-ONU – lokalnym rejestrze pracowników szkół wyższych (*Register zamestnancov vysokých škôl*) (por. Luczaj i Bahna 2020).

Tabela 1

Uczelnie zatrudniające największą liczbę obcokrajowców Polsce

	Instytucja	Województwo	Liczba UZN
1.	Uniwersytet Warszawski	mazowieckie	184
2.	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza	wielkopolskie	138
3.	Uniwersytet Jagielloński w Krakowie	małopolskie	123
4.	Uniwersytet Wrocławski	dolnośląskie	62
5.	Akademia Polonijna w Częstochowie	śląskie	53
6.	Uniwersytet Gdański	pomorskie	50
7.	Instytut Chemii Fizycznej PAN	mazowieckie	48
8.	Uniwersytet Szczeciński	zachodniopomorskie	42
9.	Uniwersytet Łódzki	łódzkie	41
10.	Uniwersytet Śląski w Katowicach	śląskie	41

Źródło: POL-ON 2018.

Dane urzędowe nie mówią jednak nic na temat czynników sprzyjających wyborowi miejsca zamieszkania. Okoliczności związane z zamieszkaniami w konkretnym mieście zostaną przedstawione w pierwszej części artykułu, którą poprzedzą uwagi metodologiczne. Cztery główne sposoby uczestnictwa wysoko wykwalifikowanych migrantów akademickich w kulturze miejskiej omówię zaś w drugiej części artykułu.

2. Metodologia

Niniejszy artykuł powstał na podstawie dwóch badań dotyczących UZN, które przeprowadzono w 2018 roku w Słowacji (40 indywidualnych wywiadów pogłębionych) oraz w Polsce (81 wywiadów). Uczestnikami były osoby formalnie zatrudnione przez lokalną instytucję szkolnictwa wyższego (publiczną lub niepubliczną) lub publiczną

instytucję badawczą. Pierwsza grupa wywiadów była prowadzona głównie w języku angielskim w czasie pobytu stypendialnego autora w Słowacji. Materiał zgromadzony w Polsce stanowi efekt projektu Dialog finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (nr 0142/DLG/2017/10). Dane zostały zebrane przez czwórkę moderatorów, dwie kobiety i dwóch mężczyzn. Wywiady prowadzono głównie w języku polskim ($\frac{3}{4}$ przypadków), a pozostałe w języku angielskim. Każdy badany miał prawo wyboru języka wywiadu.

Najmłodszy badani nie przekroczyli jeszcze 26. roku życia (np. asystenci), a najstarsi byli w wieku emerytalnym. W polskiej i słowackiej próbie średni wiek badanego to 45 lat (mediana w Polsce: 46 lat, w Słowacji: 43 lata). Badani przebywali, na ogół, w Europie Środkowej od dłuższego czasu – w Polsce średnio od 14 lat (mediana: 11,5 roku), w Słowacji od 9 lat (mediana: 8,5 roku). Na ogół byli to pracownicy naukowo-dydaktyczni lub naukowcy: w Polsce 81%, w Słowacji 83% próby. Pozostałe osoby wykonywały prace związane z nauczaniem, a kilku badanych – prace naukowo-techniczne. Większość uczestników wywiadów mieszkała w Polsce lub Słowacji na stałe, a 16% próby stanowiły osoby dojeżdżające z innego kraju. Osoby zatrudnione w projektach (np. post-doc, długoterminowe stypendium) stanowiły podobny odsetek (18%), choć trzeba zauważyć, że niektóre z nich planowały pozostać w obecnie zamieszkiwanym mieście po wygaśnięciu aktualnej umowy. 55% badanej próby to osoby pochodzące z dawnego bloku wschodniego (np. Białoruś, Bułgaria, Rosja, Ukraina). Pozostali badani pochodzili głównie z krajów Europy Zachodniej (np. Francja, Hiszpania, Wielka Brytania, Włochy) i USA oraz pozostałych państw, których nazw nie wymieniam w trosce o prywatność badanych.

Przeciętnie wywiad trwał godzinę. Scenariusz wywiadu zawierał ok. 60 pytań, choć zgodnie z logiką wywiadu pogłębionego, zwykle część zagadnień była pomijana, ponieważ nie wszystkie pytania przystawały do biografii rozmówcy (np. w przypadku pracowników zatrudnionych na etatach naukowych pytania o dydaktykę ograniczono do upewnienia się, że nauczanie nie należy do obowiązków badanego). Głównym celem projektu było dostarczenie informacji na temat motywacji do pracy w Polsce lub Słowacji oraz trajektorii życiowych i potencjału akademickiego badanych. Ten artykuł koncentruje się na bardziej szczegółowym zagadnieniu – związkach badanych z miastami, w których żyją.

3. Świadomy wybór czy splot okoliczności?

Decyzja o podjęciu pracy w innym kraju jest wyborem podejmowanym w kontekście relacji rodzinnych (Ryan 2018), w oparciu o kalkulacje ekonomiczne (Maximova-Mentzoni i in. 2016), a także uwzględniającym specyfikę lokalnego rynku pracy – w interesującym mnie przypadku w sektorze nauki i szkolnictwa wyższego (por. Allison i Long 1990; Ivancheva i Gourova 2011). Ze względu na specyfikę pracy akademickiej, można

jednak zasadnie zapytać, czy podjęcie pracy w kraju półperyferyjnym (Verdich 2010; Connell i in. 2018) wiąże się z realnym wyborem, tak jak ma to miejsce w przypadku pracowników z globalnych miast (Beaverstock 2012), czy też jest on podyktowany koniecznością wykonywania pracy w określonym ośrodku, podobnie jak ma to miejsce w przypadku pracowników korporacji delegowanych do pracy za granicę (Salt 1997; Millar i Salt 2008).

Tych ostatnich najczęściej przypominały osoby, które rozpoczęły swoją przygodę z Polską lub Słowacją od pobytu stypendialnego. W ich przypadku wybór był bardzo ograniczony lub zgoła nie istniał (por. Luczaj 2019b). Osoby takie otrzymywały propozycję realizacji projektu w jednym z miast i mogły ją jedynie zaakceptować lub odrzucić. Oferty takie pojawiały się często poza Warszawą.

Czyli w ogóle nie było mowy o Warszawie, bo przyjechałam na ten kurs doszkalający i to jest [miasto], [miasto]. No i wtedy z [miasta w b. ZSRR] konsulatu kierowałam do [miasta], więc nie wybierałam ogólnie niczego. Później dowiedziałam się, jakie są w [mieście] uniwersytety, kto się czym zajmuje, po prostu na chybił trafił trafiłam na [obecny uniwersytet]. (PL33)

A czemu to jest [mniejsze miasto wojewódzkie], a nie Warszawa na przykład? Bo bardzo wiele osób z zagranicy przyjeżdża do największych miast.

Bo akurat trafiłam do [miasta] na początku, przez wolontariat.

Przez to stypendium.

Tak.

Zupełny przypadek...

Tak.

... czy Pani mogła sobie wybrać miasto?

Nie, nie mogłam wybrać. W ogóle kraju nie mogłam wybrać. (PL15)

Podobnie wyglądały relacje pracowników akademickich podejmujących pracę w roli lektorów, ponieważ to rządy krajów, które sponsorowały ich pobyt, wskazywały lokalizację miejsca pracy. Czasami badani nie mieli żadnego wyboru w tym zakresie – byli kierowani do wybranego ośrodka lub udawało im się znaleźć tylko jedną ofertę pracy.

Ze względu na porozumienie z moim uniwersytetem... Więc nie mieliśmy Warszawy. Mieliśmy [miasto na wschodzie Polski]. Były dwa miejsca, ponieważ mój znajomy przyjechał tu ze mną za pierwszym razem. (PL35)

Ale dlaczego Słowacja?

To bardzo proste. Było tu miejsce pracy, więc przyjechałam tu.

A jak się Panu dowiedział o tym miejscu?

Więc, znalazłem tę ofertę w miejscu z ogłoszeniami o pracy za granicą⁵. (SK17)

⁵ Tłumaczenie autora. Treść wszystkich wywiadów przeprowadzonych w języku innym niż polski została w dalszej części tekstu przełożona przez autora artykułu. W przypadku wywiadów polskojęzycznych cytaty odzwierciedlają wiernie wypowiedzi badanych, dlatego mogą pojawiać się w nich drobne niezręczności językowe.

Biografie przedstawicieli nauk ścisłych zatrudnionych na etacie pokazują inny rodzaj ograniczeń. W ich przypadku dużo większe znaczenie niż samo miasto posiadał konkretny zespół i aparatura, którą dysponowała instytucja, gdzie wybierali się migranci. W takiej sytuacji trudno mówić o wyborze miasta, ponieważ badani byli raczej „wrzuceni w miasto”. Przykładem może być biografia Anastazji (PL23), uczzonej pochodzącej z jednego z państw byłego ZSRR, która trafiła do Warszawy ze względu na zespół badawczy, który tam działał. Już w pierwszych słowach wywiadu tłumaczyła ona, że ze względu na fakt, iż jest naukowczynią, więc, miejsce ma niewielkie znaczenie, w przeciwieństwie do tematu badań, który jest głównym czynnikiem. Tony (PL38), inny reprezentant nauk ścisłych, trafił zaś do mniejszego polskiego miasta, ponieważ dostał konkretną ofertę, którą zaakceptował. Podobnie na sprawę patrzył Adam (SK6), obcokrajowiec zatrudniony w Słowacji.

Wróciłam do [kraju pochodzenia] i zastanawiałam się, gdzie mogę jeszcze pojechać po Stanach. Więc zaczęłam szukać różnych stanowisk i znalazłam to w Polsce. Był to bardzo ciekawy temat i wiązał się z moimi aktualnymi zainteresowaniami. (PL23)

Czy myśli Pan o jakichś uczelniach warszawskich, o większym mieście?

Ja tylko patrzyłem, jak to jest. Nie. To była konkretnie taka możliwość tutaj i, no potem, może, nie, konkretnie tylko tutaj było. (PL38)

Pierwszym krokiem był kontakt z grupą. Aby dostać się na to stanowisko, należało mieć grupę, która przyjmuje. Nie mieliśmy współpracy wcześniej z żadną grupą w Słowacji także przeglądałem strony internetowe i publikacje ze Słowacji. I znalazłem, że grupa tutaj w instytucie ma kilka publikacji, które są bardzo zbliżone do tego, co ja tutaj chcę robić. Skontaktowałem się z szefem tej grupy i on był bardzo chętny, żebyśmy aplikowali o ten projekt. (SK6)

W większości przypadków decyzja o podjęciu pracy w Polsce lub Słowacji wiązała się więc z brakiem innych ofert, przyjazdem na zaproszenie do konkretnego miasta oraz, rzadziej, wygraniem konkursu. Przypadkowość, która wiąże się z biografiami UZN, uwidacznia się szczególnie w przypadku pracowników dojeżdżających, czyli takich, którzy mieszkają na stałe za granicą. Na tej zasadzie jedna z badanych, doświadczona profesor reprezentująca nauki ścisłe, dojeżdża do miasta na północy Polski z kraju położonego na południu (PL8), a zbliżona do niej stażem pracy pracowniczka uczelni na południu Polski spędza długie godziny w środkach komunikacji publicznej, aby dojechać do pracy z kraju pochodzenia (PL45).

Wśród osób, które miały – przynajmniej teoretyczną – możliwość wyboru miasta zamieszkania, bardzo ważną rolę odgrywały czynniki rodzinne. Często takie osoby decydowały się osiedlić w lokalizacji, w której mieszkali krewni partnera lub partnerki. Osoby takie określa się często jako „lovepats”, czyli ekspatów, u których podstawą decyzji było uczucie do partnera pochodzącego z innego kraju (Riemsdijk 2015: 83). Pod uwagę brano zarówno czynniki emocjonalne (tęsknota partnera za rodzicami,

znajomymi), jak też społeczne (konieczność opieki nad starzejącymi się rodzicami) lub czynniki ekonomiczne (posiadanie mieszkania). W słabiej rozwiniętych ekonomicznie regionach obu krajów był to jeden z ważniejszych czynników skłaniających UZN do przyjazdu z zagranicy.

Staraliśmy się wypośrodkować plusy i minusy. [Mąż] powiedział mi, że jego rodzice żyją tu sami, więc nie chciałby mieszkać zbyt daleko. Z jednej strony lubię żyć w Europie. Przyzwyczaiłam się. Wolałabym zostać tu niż wracać do [kraj] i zaczynać od zera. (SK10)

Miałem jeszcze jeden powód, żeby tu przyjechać. Moja teściowa zmarła w [rok], więc... moja żona chciała zaopiekować się swoim ojcem, głównie. Moja żona oryginalnie pochodzi stąd, więc ma wiele powiązań, wiele powodów, aby... (...) Z tych wszystkich przyczyn zdecydowaliśmy się tu wrócić. (SK12)

Ta dziewczyna była. (...) W końcu ustatkowałem się tu (...) Dobra tu można mieszkać i pracować. No i tu zacząłem pracować i pracowałem. (PL4)

A proszę mi powiedzieć, dlaczego [mniejsze miasto wojewódzkie], a nie jakieś inne miasto w Polsce?

On jest tutaj urodzony.

Mąż?

Mąż, tak.

Czyli nie rozważaliście innych miast, czy były jakieś pomysły?

Mieliśmy metę. Ja bardzo chętnie, ja bardzo chciałam do Krakowa, jeżeli Polska to Kraków. Warszawy nie znałam, ale Kraków tak. Ale tutaj [w innym mieście wojewódzkim] po prostu było mieszkanie dosłownie i to czysto materialne takie. (PL21)

Wypowiedzi wszystkich tych osób dobrze ilustrują półprzymus osiedlenia się w określonym mieście. Choć badani mieliby możliwość negocjowania z partnerem miejsca pobytu, zamieszkanie w jego lub jej stronach rodzinnych wydawało się korzystniejsze ze względu na czynniki społeczno-kulturowe („lubię żyć w Europie”, „chciała zaopiekować się swoim ojcem”) lub czynniki materialne („po prostu było mieszkanie”).

Wywiady pokazują, że sytuacja pełnego wyboru – gdy badany spełnia jednocześnie dwa warunki – ma możliwość wyboru miasta i wiedzę na temat specyfiki życia w nim – są rzadkie wśród UZN pracujących w Polsce i w Słowacji. Można sprowadzić je do dwóch paradygmatycznych przypadków: osób, które decydują się na pracę w rejonie pogranicza, często łącząc pracę w kraju pochodzenia z pracą w Polsce czy w Słowacji oraz specjalistów od języka i kultury własnego kraju, którzy często wybierają jedną ze stolic.

Podsumowując wątek, który dotyczył okoliczności osiedlenia się w mieście, warto stwierdzić, że w przypadku UZN w Europie Środkowej najczęściej główną motywację stanowi przymus (delegowanie w konkretne miejsce, brak innych ofert pracy, oferta stypendialna w określonym ośrodku) i półprzymus (konieczność opieki nad bliskimi, posiadany majątek). Zagraniczni naukowcy są więc wrzuceni w miasto. Komfort

dokonania wyboru mają natomiast nieliczni uczeni regularnie dojeżdżający do Polski (migranci wahadłowi) lub osoby, które – poprzez znajomość języka ojczystego oraz kraju pochodzenia – są cenione jako dydaktycy i zwykle odbyły wcześniej przynajmniej jeden pobyt stypendialny w Polsce.

Bez względu na to, w jaki sposób trafili oni do poszczególnych miast, wszyscy wysoko wykwalifikowani obcokrajowcy przybywający do Europy Środkowej uczestniczą w życiu miejskim. Z uwagi na brak powszechnie przyjętej definicji, w naukach społecznych oraz porządku prawnym, uczestnictwo w kulturze miejskiej (zamiennie nazywane tu „konsumpcją kultury miejskiej”) definiuję szeroko. Inspiracją była praca Wojciecha Kłosowskiego (2011: 43), który zaproponował, że uczestnictwo w kulturze, a więc ogólniejszą kategorię, można określić jako „żywy, aktywny udział człowieka w tych obszarach życia, które on sam odczuwa jako *kulturę* (i w tym sensie są one dla niego ważne), nie zaś w tych obszarach, które za *ważne* i *kulturalne* uznało społeczeństwo”. Uczestnictwo w kulturze miejskiej, na potrzeby tego artykułu, proponuję więc rozumieć jako wszelkie niezwiązane z działalnością zawodową aktywności, które człowiek podejmuje w oparciu o istniejące w mieście instytucje oraz lokalne sieci kontaktów. Definicja ta posiada dwie główne zalety: podkreśla, że to, co uznajemy za kulturę miejską, jest wynikiem indywidualnej interpretacji (a więc zamiast próbować dokonać kwantyfikacji wzorów uczestnictwa w kulturze, lepiej skoncentrować się na ich rodzajach) oraz dobitnie pokazuje, że uczestnictwo nigdy nie ogranicza się do transmisji kultury upowszechnianej przez wybrane instytucje (np. galerie, kina), na czym koncentrowała się dawna socjologia kultury (Grad 1997). W tym rozumieniu uczestnictwem w kulturze miejskiej mogą być więc w dalszym ciągu uświęcone tradycją, aktywności kulturalne, tj. odwiedzanie muzeów, centrów i ośrodków kultury (Bourdieu 2005), lecz spacer po mieście, uczestnictwo w nieformalnym spotkaniu lub spożywanie posiłku w wybranej restauracji również zasługują na to miano. Co więcej, elementy infrastruktury miejskiej, takie jak żłobki, szpitale czy dworce – choć zwykle nie mają związku z kulturą rozumianą instytucjonalnie – mogą mieć kluczowe znaczenie w definicjach badanych⁶.

Wywiady przeprowadzone w Polsce i w Słowacji pozwalają wyróżnić cztery style konsumpcji miasta wśród UZN: zachwyty miastem europejskim, życie w obrębie diaspory, instrumentalny kontakt z miastem oraz kontakt powierzchniowy, czyli mało intensywne kontakty z podstawowymi instytucjami dostępnymi w mieście. Przedmiotem artykułu są więc cztery różne więzi łączące wysoko wykwalifikowanych migrantów z miastem. Są to wzorce, które wypływają ze zgromadzonego materiału jakościowego, czyli powtarzające się i dobrze udokumentowane sposoby interakcji migrantów z miastami, jednak, ze względu na charakter metody, mogą nie wyczerpywać wszystkich relacji pomiędzy jednostką a miastem. Niniejsze badanie eksploracyjne

⁶ Jedną z narracji biograficznych na temat kariery naukowej wiązała się ściśle z doświadczeniem choroby nowotworowej, a szpital był jednym z centralnych miejsc tej opowieści. Ze względu na prywatność osoby, której dotyczy ta unikatowa historia, pomijam ją w dalszych analizach.

pokazuje, w jaki sposób zmienne, takie jak kraj pochodzenia (ważny w przypadku „zachwytu miastem europejskim”), tożsamość narodowa (aktywność w obrębie diaspory), bycie migrantem wahadłowym („kontakt instrumentalny”) czy prekaryzacja pracy akademickiej lub posiadanie dzieci („kontakt powierzchniowy”) wpływają na relację pomiędzy badanymi a miastem.

4. Zachwyt miastem europejskim

Pierwszy rodzaj kontaktu z tkanką miejską jest charakterystyczny dla przybyszów z Ameryki Północnej, którzy wymieniają możliwość zamieszkania w Europie i infrastrukturę europejskich miast wśród najważniejszych atutów związanych z pracą w kraju półperipherynym. Rolę atutu stanowi tu więc kultura miejska, którą definiuję na potrzeby tego projektu szeroko, zgodnie z sugestią Wojciecha Burszty i Barbary Fatygi, jako „podmiotową rekonstrukcję przekonañ dotyczących preferowanego uczestnictwa w życiu kulturalnym w ścisłym związku z codziennością, a nie tylko kulturę rozumianą *odświętnie* – jako sakralizowaną sferę wartości pożądaných albo uważanych za zdegradowane” (Burszta i Fatyga 2010: 10). Definicja ta współgra z przedstawionym powyżej inkluzywnym sposobem rozumienia uczestnictwa w kulturze, lecz także z wyłaniającymi się z badań sposobami doświadczania miasta, które pojawiły się w narracjach badanych – życie kulturalne wiązało się w nich często z przelotnym obcowaniem (lub wymuszonym brakiem czasu nieobcowaniem) z różnymi instytucjami i miejscami zlokalizowanymi w mieście.

Osoby przybyłe z Ameryki Północnej doceniają przede wszystkim komfort życia w miastach historycznych, co wpływa na pozytywną ocenę decyzji migracyjnej. W przypadku tych badanych wyjścia do miasta były okazją do spacerów, podczas których odkrywają różne możliwości wiążące się z życiem w mieście (Simmel 1975; Benjamin 2015). Tkanka miejska stanowi dla nich otoczenie, w którym prowadzą aktywności związane z pracą zawodową. Specyfika miast północnoamerykańskich, których organizacja podporządkowana jest interesom finansowym wielkich firm (Molotch 1993; Harvey 2001) sprawia, że miasta środkowoeuropejskie wydają się lepiej odpowiadać na potrzeby kulturalne i życiowe mieszkańców. Na ich korzyść działa też historia, która zapewnia również aurę, której brakuje większości amerykańskich miast i miasteczek.

Byłem przyjemnie zaskoczony tym, co zobaczyłem w zakresie wydarzeń i możliwości kulturalnych. Z amerykańskiej perspektywy miasteczko lub małe miasto tej wielkości w środku regionu rolniczego byłoby naprawdę nudne. W większości przypadków. (...) Jest tu tyle rzeczy, które możesz otrzymać tu za darmo, a w [moim kraju] albo w ogóle nie dałoby się ich dostać, albo byłby horrendalnie drogie. Pójdź na rynek do miejsca, które nazywa się [nazwa]. Jest pięknie. Z arkadami. (SK22)

Lubię stare miasto [w mieście] – bardzo ładne. (PL29)

To Disneyland. Spójrz na to. W porównaniu do [mojego kraju]. Więc ludzie pytają dlaczego [wybrałem to miasto] a ja mówię: spójrz, to Disney. Stare budynki, piękny rynek. My nie mamy takich rzeczy. (SK21)

Ocena atrakcyjności infrastruktury kultury miejskiej zależy jednak od przyzwyczajień i habitusu zaszczipionego w dzieciństwie. W przeciwieństwie do badanych pochodzących z krajów Ameryki Północnej, przybysze z południowej i zachodniej Europy, patrząc na te same miasta, byli bowiem znacznie bardziej krytyczni wobec nowych miejsc pobytu. Przykładowo uczoney, który komplementował rynek w mieście na południu Polski (PL29), był jednocześnie przekonany, że jego rodzinne miasto jest atrakcyjniejsze. UZN pochodzący z południa Europy byli natomiast znacznie bardziej krytyczni.

Historycznych budynków prawie nie zostało, bardzo mało, a rekonstruowane, no OK, no starówka, zamek, tak, ale to jakoś czuć, że to nie jest to, co było. Więc trochę mi brakuje, ten kontakt, ten dotyk, no też mieszkając w [turystycznym mieście na południu Europy], tam się dotyka średniowiecza na co dzień, to brakuje mi, więc [miasto] nie jest zbyt ładna, nie jest zbyt ładnym miastem, mimo że właśnie te remonty, tak dużo przyczyniło się do tego, że wygląda dużo lepiej, więc przynajmniej jest pewne pocieszenie, to że trochę ładniej wygląda. Jest dość wygodne miasto, poruszać się... (PL22)

Oprócz tego [duże europejskie miasto], a [mniejsze miasto wojewódzkie] to jest trochę różnicy. Szczególnie 20 lat temu. No to, to było trochę jak samotny skok z Mercedesa na muła (PL21).

Drugim, obok dziedzictwa kulturowego, atutem środkowoeuropejskich miast, była ich dobra organizacja, z łatwością poruszania się po mieście i dobrą komunikacją zbiorową na czele. Miasta środkowoeuropejskie posiadają międzynarodowe lotniska i są dobrze skomunikowane z resztą świata, dzięki czemu nawet osoby pochodzące z bardzo daleka mają psychiczny komfort możliwości powrotu do miejsca, gdzie się wychowywali i gdzie często mieszkają ich rodzice. W przypadku Bratysławy dodatkowym atutem była bliskość dwóch innych krajów europejskich, w tym metropolii, jaką jest Wiedeń.

Powiem Panu, ponieważ mieszkałam w [stolicy jednej z republik b. ZSRR], która jest olbrzymia. Na dojazdach do pracy spędzałam 2 do 4 godzin, w zasadzie. O to chodzi. Wie Pan, tu ma Pan wszystko i nadal jest to miasto kompaktowe [śmiech]. Wszystko jest bardzo blisko. Może Pan znaleźć każdy rodzaj jedzenia, który Pan chce, każdy rodzaj aktywności... To nie jest problem, Warszawa jest w porządku. (PL23)

[miasto] jest dla mnie idealnym miastem. (...) Jak rozmawiam z ludźmi, którzy tutaj przyjechali z [dużego miasta w b. ZSRR] to dla nich jest to... jak jakieś pudełeczko po zapalczkach. (...). Jest tutaj wszystko, co trzeba dla życia, wszystko jest blisko siebie (...). [miasto] jest bezpiecznym miastem, jest tu dużo zieleni. Piękny, dużo się rozbudowuje. (PL2)

Ja wiem jak to jest mieszkać w [dużym mieście na południu Europy], który jest dokładnie tak duże jak [miasto]. I to nie jest tak dobre. Potrzebowałam samochodem 45 minut, żeby

dojechać na uniwersytet. Tutaj potrzebuję 5. To jest punkt. Natura jest super piękna tutaj. Mieszkamy jak na wsi, ale to jest niedaleko centrum. (PL38)

Po Bratysławie bardzo łatwo jest się poruszać. Jest wystarczająco mała. Prawdopodobnie transport jest... Ludzie narzekają, ale nie jest taki zły. Możesz bardzo szybko się przemieszczać. Możesz pójść na spacer do Austrii, możesz pójść na Węgry. Stąd. Połączenia lotnicze są bardzo dobre z Wiednia. Mogłyby być lepsze z Bratysławy, ale i tak są dostępne. (SK17)

Mam takie poczucie, że jestem częścią świata, bo jak pojedę na Okęcie, które jest przecież 10 minut stąd, to mogę sobie, jakbym chciał, to mogę sobie prawie codziennie polecieć do [miasta rodzinnego], gdzie za [kilka] godzin będę, do Stanów mogę sobie polecieć, gdybym miał wizę, do Unii Europejskiej, gdzie bym sobie nie zamarzył, mogę sobie polecieć, czyli ja mam takie poczucie, że jestem częścią świata. (PL88)

W porównaniu z metropoliami, w których dorastali naukowcy przybyli tu z Ameryki Północnej i krajów zachodnioeuropejskich⁷ były to miasta niezbyt „rozlane”. Jeden z badanych zaproponował kategorię „małych-dużych miast” (*small big cities*) (SK19), która dobrze obrazuje powtarzający się w wywiadach sposób postrzegania miasta środkowoeuropejskiego. Zdaniem badanych polskie i słowackie miasta posiadają większość zalet metropolii, pomimo znacznie mniejszego rozmiaru. Nawet brak metra, w przypadku Bratysławy, nie stanowi większego problemu, ponieważ komunikacja miejska jest dobra. Badani podkreślali przy tym, że dobra komunikacja występuje również w mniejszych miastach.

Podsumowując tę część analizy, warto podkreślić, że wielu UZN doceniało dziedzictwo kulturowe i dobrą organizację transportu w miastach, gdzie przyszło im żyć. UZN pracujący w Polsce i w Słowacji przypominają pod wieloma względami Rosjan, których życie w Niemczech badała Volha Vysotskaya (2015). Właśnie kultura była bowiem przyczyną, dla której ci ostatni uważali przyjazd do miasteczka Jülich za dobrą decyzję. W ich przypadku atutem była łatwość życia i bycia przyjętym, która uwidaczniała się również w tak prozaicznych sytuacjach, jak szacunek dla pieszych, którego często brakowało w ich ojczyźnie.

Warto zastanowić się nad tym, czy „zachwyt” nad miastem europejskim wyływa wyłącznie z satysfakcji płynącej z obcowania z atrakcyjną kulturą miejską. Przedstawiony w tej części analizy obraz jest z pewnością – do pewnego stopnia – wyidealizowany i stanowi jedną ze strategii racjonalizowania sobie decyzji o przyjeździe do miasta półperiferijnego lub mechanizmów „studzenia” (*cooling-out*), czyli radzenia sobie z porażką (Goffman 1952; Faulkner 1974). Posunięcie to, dla części badanych, których można określić mianem „migrantów środka skali” (*middling migrants*) lub uczonymi-którzy-nie-mieli-wyjścia (*last resort scholars*) (Mucha i Łuczaj 2018;

⁷ Badani, pochodzący ze wschodniej Europy, często podkreślali schludność miast środkowoeuropejskich, jednak różnili się w całościowej ocenie komfortu życia na ich terenie. Niektóre osoby z tej grupy uważały jednocześnie, że miasta polskie i słowackie są po prostu prowincjonalne w porównaniu do ogromnych metropolii, gdzie żyli wcześniej (por. Vysotskaya 2015).

Luczaj 2019a), była wynikiem wcześniejszych niepowodzeń w karierze akademickiej. Kraje półperiferijne, przynajmniej w niektórych przypadkach – o czym piszę szerzej w dalszej części tekstu – stwarzały okazję do ucieczki przed prekaryzacją (Gill 2010, Standing 2019). Nie zmienia to jednak faktu, że historia i aktualna organizacja miast stanowią raczej siłę niż słabość Polski i Słowacji w porównaniu z krajami Zachodnimi.

5. Życie w obrębie diaspory

Ważnym elementem życia miejskiego w społecznościach emigranckich są aktywności w ramach diaspory (Woźniak 1992; Harvey 2008; Riemsdijk 2015; Vysotskaya 2015; Switat 2017) lub społeczności ekspatów (Chang 1995; Piekut 2013; Przytuła 2014). Często organizacje zrzeszające migrantów są pośrednikami kulturowymi, którzy odpowiadają na różnorodne potrzeby tych grup (Riemsdijk 2015). Znaczna część badanych nie utrzymywała kontaktu z osobami z własnej grupy etnicznej, co nie może dziwić w świetle doniesień dotyczących różnych form elitaryzmu w kręgach akademickich (zob. Martin 1984; Aarsen i Lortie 2009) oraz rozpowszechnionego tam kosmopolitycznego nastawienia (Macfarlane 2011). Zgodnie z narracjami badanych, zazwyczaj wynikało to ze świadomej strategii i braku zainteresowania takimi kontaktami. UZN byli zwykle dobrze zintegrowani z polskim społeczeństwem i właśnie w tych kręgach obracali się na co dzień.

Gdybym był zainteresowany znajomymi z mojego kraju, po prostu bym wrócił. (SK17)

Nigdy nawet nie miałem pomysłu na przykład, żeby wstąpić do stowarzyszenia [narodowość] w [mieście], bo coś takiego jest. Śledzę profil na Facebooku, żeby mieć oczywiście rękę na pulsie – więc oni tam chodzą na jakieś herbatki, wspólne jakieś tam wycieczki poza miasto, jakieś tam mecze piłki nożnej i tak dalej, no i się chyba przyjaźnią jakoś. (PL88)

W tej kwestii należy jednak zaznaczyć duże znaczenie czynnika klasowego. Uczestnicy badania zauważali, że nie poszukują kontaktu z osobami pochodzącymi z ich kraju ze względu na różnice w poziomie kapitału ekonomicznego i kulturowego, które zachodzą pomiędzy nimi a typowymi migrantami z ich krajów. Było to widoczne w różnych częściach wywiadów, w tym tych, gdzie badani opowiadali o trudnościach związanych z aklimatyzacją. Różnice nie zawsze były wertykalne (pracownicy umysłowi i fizyczni). Czasami chodziło również o podziały horyzontalne w obrębie kategorii osób dobrze wykształconych, a różniących się typem kapitału kulturowego (np. rozdźwięk pomiędzy środowiskiem naukowym i biznesowym).

Czasami zdarza się, że do cerkwi pójde, ale zawsze zauważyłem, że, że tam dużo studentów i dużo może takich pracowników pracy fizycznej. Oni mają jakieś swoje problemy związane tam gdzieś tam zarobić, gdzieś pójść do pracy. A te mnie nie bardzo interesują. (PL16)

I myślę, że problem w moim przypadku [na kursie językowym] wynikał z tego, że bardzo się nudziłam, ponieważ wielu ludzi... Oni przyjeżdżali tu do bardzo prostych, wie Pan, zajęć. A my, którzy pracujemy w nauce, myślę, że my pracujemy szybciej, ponieważ to nasza praca. (PL23)

Bardzo często właściciele nie mają ochoty, tak, wynajmować mieszkania dla ludzi ze Wschodu, tak, no ale moim zdaniem problem, no jest też problem logiczny z tego punktu widzenia, że tu w tym momencie są różni ludzie na przykład z [kraju pochodzenia] i nie zawsze to najlepsi ludzie wyjeżdżają do pracy. (PL19)

Bo to [osoby z kraju pochodzenia] jest inne środowisko, to znaczy tu chodzi o biznesmenów. (PL28)

W części przypadków utrzymywanie relacji z osobami z własnego kraju nie było w zasadzie możliwe, ponieważ w ich mieście lub w całym kraju (Polsce) nie było wielu przedstawicieli tej samej grupy, co było szczególnie widoczne w przypadku osób pochodzących z mniejszych krajów.

Ile takich osób jest w Polsce?

A na pewno nie przekroczyło 10.

Aha, czyli to tak naprawdę małątko

Tak, naprawdę nie przekroczyło. I wszystkich znam [śmiech]. (PL4)

Faktycznie ich jest mało i oni wszyscy pracują na uczelni. No np. jak już mówiłem... nawet nie wiem kogo jeszcze wymienić, bo zwykle [narodowość] to studenci, którzy przyjeżdżają, wyjeżdżają, kiedyś próbowali założyć nawet takie stowarzyszenie studentów [narodowość]. Doktorantka jedna moja też została w [mieście] i mieszka też, tylko że pracuje w innej już tam branży tam jako księgowa w jakiejś firmie. A tak to wszystkich osób można przeliczyć tak jakoś na palcach faktycznie jednej ręki. (PL32)

Dołączyłem do takiej niewielkiej grupy ekspatów w Bratysławie, którzy zbierają się i wymieniają kontakty, tak jak na LinkedIn. Rozmawiają o sprawach biurokratycznych, podatkowych, różnych takich... Dołączałem licząc, że znajdę kogoś w [mieście]. Przez pewien czas była tam tylko Bratysława, nie było [miasta]. I prowadzący tę grupę, napisałem do niego: czy jest tu ktokolwiek z [miasta]? I on mówi: „Nie. Chcesz być pierwszy?” [śmiech]. Spotykam ludzi okazjonalnie, takich którzy się przewijają, czasowo (SK12).

Aktywność w ramach diaspory była znacznie łatwiejsza w Warszawie lub w Bratysławie, na terenie których istniały punkty zborne w postaci placówek dyplomatycznych lub organizacje. Poza stolicami badani spotykali osoby tej samej narodowości w świątyniach („Z kilkanaście osób chodzi ze mną do tego samego zboru”, PL34). Członkowie niektórych grup etnicznych należeli do mniej lub bardziej sformalizowanych stowarzyszeń. Funkcjonowanie niektórych z nich polegało na organizowaniu imprez tanecznych i kultywowaniu tradycji narodowych. W innym przypadku uczestnicy badania pochodzący z jednego kraju znali się wzajemnie i uczestniczyli w różnego rodzaju inicjatywach, bez formalnych struktur.

Bo się okazało, że Anglicy mają taką grupę i się spotykali. I śpiewają tam, coś tam robią razem. Więc jedna z naszych [rodaczek] mówi: jak oni mogą, to my też możemy. Zresztą tutaj w [mieście] kilka razy mieliśmy takie próby, ale jakoś nie zawsze się udawało kontynuować. Natomiast właśnie jakoś załatwiono salę, w której nie musimy płacić. Też nie do końca wiadomo, jak tam było. I tak się zwotywaliliśmy (...) I jakoś tak w ten sposób trochę pocztą pantoflową. A teraz założyliśmy taką zamkniętą grupę na Facebooku, żeby się informować. (PL11)

Jako całość w kupie się nie trzymamy. Owszem, raz do roku, czasami się spotykamy tak na luźniej. No pi razy raz do roku, pi razy luźniej się spotykamy w ramach jakichś świąt [narodowych]. (PL21)

Ja przyjmuję udział w takim zjednoczeniu, zrzeczeniu imienia [nazwa], polsko-[nazwa kraju]. To zrzeczenie działa na rzecz współpracy polsko-[kraju] i Polacy w Warszawie mają takie zjednoczenie, a my mamy w [nazwa kraju]. (PL41)

Chodzisz na te msze [w języku narodowym]?

Tak, i też tam stworzyła się jakaś wspólnota. Jest OK, ale chodzę też na polskie msze, bo uwielbiam ten polski język kościelny. Myślę, że to i tak jest ważne, więc chodzę raz tutaj, raz tam.

Czy [narodowość] z tej wspólnoty spotykają się również poza kościołem?

Zrobiliśmy pielgrzymkę w Krakowie, w Częstochowie, teraz zrobimy piknik razem w czerwcu jeszcze raz, ale może nie wszyscy razem, bo mamy różny wiek też. (PL12)

Przeprowadzone badania pokazują, że kontakty UZN z innymi przedstawicielami tej samej narodowości były związane z kilkoma ważnymi czynnikami: stopniem akulturacji i subiektywną potrzebą tego typu kontaktów, zróżnicowaniem klasowym oraz rozproszeniem geograficznym. Badani, którzy mieszkali w Polsce długo, bardzo często posiadali polskie rodziny i, prawie zawsze, polskich przyjaciół, nie potrzebowali kontaktów z osobami z kraju pochodzenia. Czasami barierę stanowiła też klasa społeczna – pomimo wspólnego języka i kultury, UZN nie chcieli spotykać się z osobami ze znacznie mniejszym kapitałem kulturowym niż ten, który sami posiadali. W wielu badanych miastach osób pochodzących z jednego kraju było jednak na tyle niewiele, że wykluczało to możliwość jakichkolwiek regularnych kontaktów.

6. Kontakt instrumentalny: miasto jako miejsce pracy

Kolejny tryb konsumpcji kultury miejskiej jest charakterystyczny dla grupy pracowników dojeżdżających, migrantów wahadłowych (Niedźwiedzki 2012), którzy traktują miasta i kulturę miejską instrumentalnie – będąc w ciągłym ruchu – a ich kontakt z kulturą lokalną jest powierzchowny. Wykonują oni swoją pracę w trakcie regularnych, lecz zazwyczaj krótkich, przyjazdów do instytucji – zwykle raz na kilka tygodni. Sprawują wówczas obowiązki dydaktyczne oraz wykonują inne powierzone zadania,

po czym wracają do siebie i często nie są w stanie powiedzieć wiele na temat kultury miast, w których pracują. Zazwyczaj są to osoby, które pracują jednocześnie w kraju pochodzenia i w Polsce. Wiąże się to z dwiema przyczynami. Pierwszą jest nieporównywalnie gorsza sytuacja ekonomiczna krajów byłego ZSRR, co przekłada się na złe warunki pracy (duże obciążenia dydaktyczne, niskie pensje). Neoliberalne reformy ostatnich kilkunastu lat, toczące się na całym świecie (Gill 2010), sprawiły, że również Czechy i Słowacja, a wcześniej także wschodnia część Niemiec (gdzie wielu naukowców, szczególnie przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych, straciło pracę w wyniku pozejednoczeniowych przemian, por. Mitter 1990; Nowakowska 2000) stały się miejscami, które dotknęła prekaryzacja, a konkretnie takie jej wymiary jak: niepewność zatrudnienia, konieczność dorabiania do pensji akademickiej (np. poprzez tłumaczenia, prace edytorskie) czy właśnie długiego dojeżdżania do pracy (Kowzan i in. 2016; Standing 2019).

W grupie dojeżdżających znajdowały się przede wszystkim osoby, które chciały pracować blisko granicy⁸. Cudzoziemcy przyjeżdżający do Polski i Słowacji z sąsiednich krajów najczęściej wybierali miasta, z których dało się komfortowo dojeżdżać w strony rodzinne. W Polsce Ukraińcy pracowali więc często w województwach wschodnich, Czesi i Słowacy w południowych, a Litwini w północno-wschodnich. W najbardziej ekstremalnym przypadku badana, dzięki dobremu transportowi publicznemu, była w stanie rano odwieźć dzieci do szkoły, pojechać do Polski do pracy, a po południu odebrać je tuż po zakończeniu lekcji (PL63). Ze względu na nienajlepszy stan dróg w Polsce i w Słowacji nawet stosunkowo niedalekie dojazdy mogły sprawiać problemy, co podkreślali badani. Zwykle jednak były to odległości na tyle krótkie, że dojazdy nie sprawiały większych trudności. W przypadku gorzej skomunikowanych miast, dojazd był ważny, ponieważ większe odległości w ogóle uniemożliwiłyby dojeżdżanie.

Żona [z kraju pochodzenia] mieszka [w mieście nieopodal granicy], przyjeżdża tu do mnie, ja na weekendy jeżdżę to blisko przecież (...). Po prostu podałem swoje resume do różnych uniwersytetów tych, które bliżej do [kraju pochodzenia], bliżej do [miasta w kraju pochodzenia] no i najlepiej mi pasowało w [uczelni], bo podawałem i do [innego miasta], a to akurat najlepiej mi pasowało... (PL16)

[Dojazd zajmuje] dwie i pół godziny. Droga dobra, poza odcinkiem pomiędzy [miastem] a [miastem], który też zmienia się. Ja mam dziesięcioletnie doświadczenie i mogę optymistycznie powiedzieć, że ten czas dojazdu jest coraz krótszy i droga coraz lepsza. (SK2)

Bliska odległość od granicy jednak jest ważna dla Pana?

To jest ważne. I tak jest to duży problem, bo jest to 200 kilometrów, samochodem jest to zawsze 4 godziny jazdy, bo to jest tak niedobra droga. (PL29)

⁸ Odległość od granicy pojawiała się także jako argument w narracjach migrantów osiadłych, lecz była ona tam mniej istotnym składnikiem procesu decyzyjnego.

Przewagą osób zamieszkujących region pogranicza była również znajomość języka polskiego. Dojeżdżający byli często osobami kilkujęzycznymi, choć nie zawsze ich język polski był idealny, co widać w pierwszej z cytowanych poniżej wypowiedzi:

Jestem z [miasta przygranicznego], to tam prawie wszyscy rozumieją języka polskiego. (PL37)

No bez jakiejś tam elegancji, ale z zasadami języka polskiego byłem znajomy i trochę praktykowałem. (PL41)

Jak ja jeździłam do [stolicy kraju do pracy], to kiedy ja tam mówiłam, to oni ciągle myśleli, że tak [w przygranicznym dialekcie] mówię (...) Tam człowiek może mniej się czuje na miejscu, niż w tej Polsce. (PL63)

[Miasto rodzinne] było między wojną w składzie Polski i babcia... I w [mieście] powojenne pokolenie starszych pań, nazwijmy, dobrze znało język polski. Zresztą zawsze były jakieś kontakty z Polską... Bo jest miasto na granicy... (PL26)

Bliskość geograficzna i mniejsza bariera językowa stanowiły zachętę do pracy tuż za granicą. Dojeżdżanie miało jednak negatywne konsekwencje dla kontaktu z kulturą miejską: pomimo ułatwionej nauki języka i podobieństw kulturowych, migracje wahadłowe nie sprzyjały głębokim relacjom z kulturą polską lub słowacką. Zazwyczaj główną barierą był ograniczony czas, co wynikało z chęci jak najszybszego powrotu do domu. W przypadku wszystkich osób dojeżdżających miasto stanowiło tylko zbiór instytucji niezbędnych do wykonywania pracy, które w studiach miejskich nazywa się czasem „nie-miejscami” (*non-places*, Augé 2012). Ze względu na to, że miasto odgrywało niewielką lub zgoła żadną rolę w ich życiu, można określić ich kontakt z nim jako instrumentalny.

Czy Pana zdaniem Polska to jest dobry kraj do mieszkania?

Mieszkam tu dwa razy dwie noce na miesiąc to naprawdę nie wiem.

A czy w tym czasie na przykład korzysta Pan z oferty, jaką miasto proponuje? Z barów, restauracji, kina, teatru, czy nie ma Pan na to czasu?

Nie, nie mam [śmiech]. (PL23)

Jak dużo czasu spędza Pani w Słowacji?

1–2 dni [tygodniowo], ale tylko od rana do wieczora. Jeżdżę pociągiem. Jest szybki. Zajmuje mi to godzinę, żeby dostać się stąd do [miasta]. Wtedy czekam jeszcze pół godziny i jadę 25 minut na miejsce. (SK34)

A jak często Pani tu przyjeżdża?

Tak trzy razy w semestrze. No może tak, jeśli tak rozdzielić: to jeden tydzień w jednym miesiącu. I mam zniżkę na pensum dydaktyczne. (PL8)

Przedstawione cytaty pokazują, że trudno mówić o jednoznacznych związkach autorów powyższych wypowiedzi z miastem, ponieważ – jak sami zauważają –

korzystają oni z niego czysto użytkowo, przyjeżdżając do pracy. Często mieszkają w lokalach, które otrzymują od uczelni (hotele asystenckie, akademiki, mieszkania). Jeden z badanych (PL1) nie miał takiego dofinansowanego mieszkania i opłacało mu się wynajmować pokój od czasu do czasu na wolnym rynku w jednym z hosteli działających w mieście.

Podobny brak zakorzenienia w mieście występował również wśród pracowników naukowych, którzy realizowali pobyty niezwiązane z pracą dydaktyczną. Specyfika ich pracy często wymagała przemieszczania się po całym kraju lub częstych wyjazdów zagranicznych, a instytucja, przy której byli afiliowani, była często oddalona od głównego miejsca pobytu (PL84).

7. Kontakt powierzchniowy: miasto przezroczyste

Wśród UZN pojawiła się również kategoria osób, które choć osiedliły się w jednym z polskich miast na stałe, korzystają z miasta w ograniczonym zakresie. Głównym problemem jest brak czasu związany z licznymi obowiązkami. W pracy akademickiej trudno zwykle oddzielić od siebie aktywności zawodowe i pozazawodowe. Te pierwsze często zaburzają równowagę pomiędzy czasem wolnym a pracą (*work-life balance*). W efekcie czas przeznaczony na rozrywkę często się bardzo kurczy (Kinman i Jones 2008; Currie i Eveline 2011). Jest to oczywiście związane z prekaryzacją pracy akademickiej – poczucie zagrożenia utratą zatrudnienia lub chęć osiągnięcia względnej stabilizacji, jaką może zapewnić posiadanie habilitacji (choć już nie doktoratu) (Antonowicz 2015: 152), powoduje że pracownicy akademicy poświęcają na pracę znacznie więcej czasu, niż wynikałoby to z podpisywanych przez nich umów (Kowzan i in. 2016). Często towarzyszy temu osobliwa forma „uznania bez poznania” (Bourdieu 2005: 396), czyli doceniania oferty kulturalnej, pomimo że nie ma się możliwości korzystania z niej.

Z powodu braku czasu, niestety, nie [odwiedzam restauracji, barów, kin], ale wiem, że oferta miasta [nazwa] jest dość rozbudowana, i jak na miasto tej skali w całości zabezpiecza potrzeby mieszkańców w życiu kulturowym. (PL30)

Czasami chodzę do teatru, chociaż przyznaję się, że ostatnie cztery lata prawie nie byłem w ogóle. No [byłem] nieaktywny poza uczelnią, bo pisałem książkę i właśnie już za kilka dni wyjdzie ta książka, już się ukaże, o [tematyka] jest i to będzie moja praca habilitacyjna. (PL80)

Nie jestem zbyt towarzyską osobą i jestem bardzo zajęty moją rodziną i moją pracą. (W71)

Ostatni cytat przywołał też drugie kluczowe ograniczenie dla uczestnictwa w kulturze miejskiej: małe dzieci, które – w świetle badań – zawężają aktywność kulturalną, wypieraną przez zróżnicowane wzorce opieki nad dziećmi (Tudge i in. 2000; Shaw i Dawson 2001). Przeprowadzone w 2017 roku badanie aktywności

kulturalnej warszawiaków pokazało, że nawet osoby, które korzystają intensywnie z oferty miejskiej „szczególnie często wskazują, że opiekowanie się dzieckiem ogranicza ich możliwości korzystania z kultury” (Kotnarowski i in. 2018: 9). Podobnie było w przypadku UZN.

Tylko jak mówię, już później, jako dojrzała już osoba, i mający dzieci... jakoś mi mi miasto uciekło. (PL4)

A co z restauracjami, barami? Jak często je Pan odwiedza?

Kilka razy. To znaczy, mamy małe dzieci, więc... niezupełnie. Potrzebowalibyśmy niani, żeby móc często wychodzić. Ale kilka razy – tak. (PL3)

Praca akademicka, która – nie tylko zresztą w przypadku migrujących uczonych – odciska piętno na życiu osobistym, powoduje więc, że UZN nie mają czasu na kontakt z kulturą. W anglojęzycznych studiach nad odbiorem muzyki ukuto termin *paucivore* (odbiorców nieaktywnych) (Chan i Goldthorpe 2007; Kisiel 2013). Osoby te, w przeciwieństwie do kulturowych wszystkożerców (*omnivore*), posiadają bardzo ograniczony kontakt z kulturą. W przypadku wielu UZN termin ten wydaje się adekwatny. Dla osób, które można zaliczyć do tej kategorii, miasta stają się „przezroczyste” – ich oferta kulturalna nie stanowi czynnika, który bierze się pod uwagę podejmując decyzję o ewentualnej migracji. Każde inne miasto mogłoby zaspokoić ich podstawowe potrzeby. W innych miastach znajdują się bowiem podobne nie-miejsca: dworce, lotniska, autostrady i sklepy, z których korzystają na co dzień. Fakt, że w przeciwieństwie do osób dojeżdżających, mieszkają gdzieś na stałe nie wpływa na większe związki z kulturą tego miasta, czy większe poczucie zakorzenienia.

8. Podsumowanie: „wrzuceni”, konsumenci i zajęci

W przeciwieństwie do miast globalnych, miasta środkowoeuropejskie rzadko są w stanie przyciągać obcokrajowców. Duża część badanych w ogóle nie brała czynnika miejskiego pod uwagę podejmując decyzję o zamieszkaniu w Polsce lub w Słowacji. Żaden badany nie przyjechał do Europy Środkowej tylko dlatego, że chciał mieszkać w jednym z tutejszych miast. Pod tym względem miasta środkowoeuropejskie przypominają stolice innych mniej ludnych krajów europejskich (Riemsdijk 2015: 92). UZN otrzymywali stypendium lub ofertę pracy z konkretnego miejsca, a niektórzy przybywali tu ze względów rodzinnych. Osoby, które miały wybór osiedlały się w miastach stołecznych lub innych dużych ośrodkach akademickich głównie ze względu na cele profesjonalne (np. dobry zespół, ciekawe stypendium, wcześniejsze kontakty naukowe). Osoby dojeżdżające wybierały zaś miasta położone niedaleko od granicy kraju, gdzie żyli na co dzień.

Biorąc pod uwagę korzystanie z tkanki miejskiej można wyróżnić kilka wzorców uczestnictwa w kulturze charakterystycznych dla UZN. Pierwszy z nich jest typowy

dla osób przyjeżdżających z Ameryki Północnej i cechuje się pozytywnym waloryzowaniem miast europejskich w porównaniu do miast i miasteczek amerykańskich, które rzadko mogą poszczycić się walorami historycznymi czy dogodną komunikacją miejską. Osoby z tej kategorii z przyjemnością konsumowały kulturę miejską – nie tylko były pod wrażeniem architektury, lecz również chętnie uczestniczyły w różnych aktywnościach na terenie miasta. Ograniczona znajomość lokalnego języka zawężyła zakres dostępnych praktyk, wykluczając np. większość sztuk teatralnych, jednak nie wpływała negatywnie na chęć poznawania miasta i jego instytucji, takich jak lokalne restauracje czy atrakcje historyczne. Nic więc dziwnego, że w wielu narracjach po-brzmiewał duch flaneuryzmu (Benjamin 2015).

Drugi styl wiąże się z aktywnościami w obrębie diaspor etnicznych. Były to aktywności typowe dla niektórych grup migrantów, w szczególności dla osób pochodzących z południa Europy. Często aktywności tego typu (czy nawet szerzej: powstanie grupy zrzeszającej rodzimych użytkowników określonego języka), nie były możliwe ze względu na brak osób pochodzących z tego samego kraju lub posługujących się tym samym językiem. W wielu przypadkach badani nie byli zaś w ogóle zainteresowani wspólnymi aktywnościami kulturowymi, ponieważ byli dobrze zintegrowani z członkami społeczeństwa przyjmującego lub odczuwali bariery natury klasowej, gdy w ich otoczeniu było dużo rodaków, którzy różnili się jednak od nich pod względem zasobności w kapitał społeczny, ekonomiczny i kulturowy lub szczegółowy podtyp tego ostatniego.

Trzeci styl, nazwany tu kontaktem instrumentalnym, jest typowy dla uczonych dojeżdżających z innych krajów. Ta kategoria jest bardzo silnie obecna w Polsce i w Słowacji, w odróżnieniu od państw zachodnich (Rostan i Höhle 2014: 84). Dla dojeżdżających kluczowe znaczenie ma w dalszym ciągu geografia – dzięki małym odległościom można żyć i pracować w dwóch różnych krajach lub w obu krajach jednocześnie. Często, ze względu na zamieszkiwanie pogranicza, potrafią oni posługiwać się językiem sąsiadów.

Ostatnim sposobem konsumpcji miasta było życie obok wydarzeń kulturalnych, które mają tu miejsce. W odróżnieniu od ostatniej kategorii miasto nie jest jednak traktowane wyłącznie instrumentalnie – nie przyjeżdża się tu tylko do pracy. Badani mieszkają tu na stałe i korzystają z niektórych jego instytucji, jednak nie mają czasu na pełniejsze uczestnictwo (głównie ze względów zawodowych lub rodzinnych). W tym sensie ich uczestnictwo w kulturze jest raczej powierzchowne, a na pierwszy plan w narracjach wysuwają się, podobnie jak w przypadku pracowników dojeżdżających, nie-miejsca (Augé 2012). W tym kontekście warto podkreślić, że nawet doskonała bądź bardzo dobra znajomość języka polskiego lub słowackiego, którą zwykle posiadali pracownicy naukowcy pochodzący z Europy Wschodniej, nie przyczyniała się znacząco do intensyfikacji ich obcowania z miastem. Ze względu na zarysowane wcześniej zagrożenie prekaryzacją i konieczność intensywnej pracy, UZN nie mieli czasu na aktywności miejskie, ponieważ często czas wolny przeznaczali na pracę.

Bibliografia

- Aarsen, Lonnie, Christopher J. Lortie (2009), Ending elitism in peer-review publication, „*Ideas in Ecology and Evolution*” 2: 18–20.
- Antonowicz D. (2015), O nieoczekiwanych konsekwencjach procesu ekspansji szkolnictwa wyższego w Polsce, „*Nauka*” 4: 145–159.
- Augé M. (2012), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: WN PWN.
- Bauder H. (2017), Sanctuary cities: Policies and practices in international perspective, „*International Migration*” 55:174–187.
- Beaverstock J. (2012), Highly skilled international labour migration and world cities: expatriates, executives and entrepreneurs, w: Derudder, B., Hoyler, M., Taylor, P.J., Witlox, F. (red.), *International Handbook of Globalization and World Cities*, Edward Elgar Publishing, s. 240–250.
- Benjamin W. (2015), *Pasaże*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bourdieu P. (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Burszta W., Fatyga B. (2010), Wprowadzenie, w: Burszta, W., Duchowski, M., Fatyga, B., Hupa, A., Majewski, P., Nowiński, J., Pęczak, M., Sekuła, E., Szlendak, T. *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 7–18.
- Chan T. W., Goldthorpe J.H. (2007), Social stratification and cultural consumption: The visual arts in England, „*Poetics*” 35, s. 168–190.
- Chang T.C. (1995), The „expatriatisation” of Holland Village, w: Yeoh, B., Kong, L. (red.), *Portraits of Places: History, Community and Identity in Singapore*, Singapore: Times Editions, s. 140–157.
- Currie J., Joan E. (2011), E-technology and work/life balance for academics with young children, „*Higher Education*” 62, s. 533–550.
- Dervin F., Dirba M. (2008), Figures of Strangeness: Blending Perspectives from Mobile Academics, w: Byram, M., Dervin, F. (red.), *Students, Staff and Academic Mobility in Higher Education*, Cambridge: Cambridge Scholars Publishing, s. 237–259.
- Faulkner, R.R. (1974), Coming of Age in Organizations: A Comparative Study of Career Continuities and Adult Socialization, „*Sociology of Work and Occupations* 1 (3), s. 131–173.
- Finkelstein M., Sethi W. (2014), Patterns of Faculty Internationalization: A Predictive Model, w: Huang, F., Finkelstein, M., Rostan M. (red.), *The Internationalization of the Academy*, Dordrecht: Springer, s. 237–258.
- Gill R. (2010), Breaking the silence: The hidden injuries of neo-liberal academia, w: Ryan-Flood, R., Gill, R. (red.), *Secrecy and silence in the research process*, Abingdon: Routledge, s. 228–244.
- Glick Schiller N., Çağlar A. (red.) (2010), *Locating Migration: Rescaling Cities and Migrants*, Ithaca: Cornell University Press.
- Goffman E. (1952), On Cooling the Mark Out, „*Psychiatry*” 15 (4), s. 451–463.
- Grad J. (1997), *Badanie uczestnictwa w kulturze artystycznej, w polskiej socjologii kultury. Analiza metodologiczno-teoretyczna*, Poznań: UAM.
- Harvey W. (2008), Strong or weak ties? British and Indian expatriate scientists finding jobs in Boston, „*Global Networks*” 8, s. 453–473.
- Harvey D. (2001), *Spaces of Capital: Towards a Critical Geography*, New York: Routledge.
- Ivancheva L., Gourova E. (2011), Challenges for career and mobility of researchers in Europe, „*Science and Public Policy*” 3, s. 185–198.

- Kinman G., Jones F. (2008), A Life Beyond Work? Job Demands, Work-Life Balance, and Wellbeing in UK Academics, „Journal of Human Behavior in the Social Environment” 17, s. 41–60.
- Kisiel P. (2013), Współczesne wzory uczestnictwa w kulturze, w: J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchla (red.), *Kultura a rozwój*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 345–360.
- Kłosowski W. (2011), Uczestnictwo a dostęp, w: Kłosowski, W. (red.), *Kierunek kultura. W stronę żywego uczestnictwa w kulturze*, Warszawa: MCKiS, s. 43–52.
- Koser K., Salt J. (1997), The geography of highly skilled international migration, „International Journal of Population Geography” 3 (4), s. 285–303.
- Kotnarowski M., Piechocki P., Płachecki T., Szlendak T. (2018), *Aktywność kulturalna warszawiaków. Segmentacja*, Warszawa: Miasto Stołeczne Warszawa.
- Kowzan P., Zielińska M., Kleina-Gwizdała A., Prusinowska M. (2016), *Nie zostaje mi czasu na pracę naukową*, Gdańsk–Bydgoszcz–Warszawa: Nowe Otwarcie Uniwersytetu.
- Kwiek M. (2016), Global University Rankings in the Polish Context, w: Yudkevich, M., Altbach, P., Rumbley, L. (red.), *The Global Academic Rankings Game*, New York i London: Routledge, s. 146–170.
- Macfarlane B. (2011), Professors as Intellectual Leaders: formation, identity and role, „Studies in Higher Education” 36(1), s. 57–73.
- Loacker B., Śliwa M. (2016), ‘Moving to stay in the same place?’ Academics and theatrical artists as exemplars of the ‘mobile middle’, „Organization” 23 (5), s. 657–679.
- Łuczaj K., Bahna M. (2020), Explaining the Role of International Scholars in Semi-Peripheries. Evidence from Slovakia, „Studies in Higher Education” 4, s. 706–722.
- Łuczaj K. (2019a), Analyzing Biographies of Foreign-born Academics in Slovakia: Why Highly Skilled Employees Decide to Choose a Peripheral Country, „Sociologia/Slovak Sociological Review” 3, s. 250–271.
- Łuczaj K. (2019b) Foreign-born scholars in Central Europe: a planned strategy or a ‘dart throw’?, „Journal of Higher Education Policy and Management”, DOI: 10.1080/1360080X.2019.1682955.
- Martin B. (1984), Academics and social action, „Higher Education Review” 16, s. 17–33.
- Meier L. (2015), Introduction: Local Lives, Work and Social Identities of Migrant Professionals in the City, w: Meier, L. (red.), *Migrant Professionals in the City*, New York and London: Routledge, s. 1–17.
- Millar J., Salt J. (2008), Portfolios of mobility: the movement of expertise in transnational corporations in two sectors – aerospace and extractive industries, „Global Networks” 8 (1), s. 25–50.
- Mitter W. (1990), Educational Reform in West and East Germany in European Perspective, „Oxford Review of Education” 3, s. 333–341.
- Molotch H. (1993), The political economy of growth machines, „Journal of Urban Affairs” 15, s. 29–53.
- Mucha J., Łuczaj K. (2013), Polska w świecie „krążących umysłów”. Ilościowa analiza struktury zatrudnienia zagranicznych uczonych, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1 (195), s. 25–43.
- Mucha J., Łuczaj K. (2018), *Polska w świecie krążących umysłów*, Warszawa: WUW.
- Niedźwiedzki D. (2012), Tożsamość społeczna migrantów wahadłowych jako wyzwanie badawcze, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 4, s. 5–22.
- Nowakowska R. (2000), Niemieckie szkolnictwo wyższe – struktura, wybrane problemy i kierunki zmian, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2, s. 144–160.
- Pęczak M. (2010), Co robimy po godzinach?, w: Burszta, W., Duchowski, M., Fatyga, B., Hupa

- A., Majewski, P., Nowiński, J., Pęczak, M., Sekuła E., Szlendak, T., *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, s. 97–111.
- Piekut A. (2013), You've got Starbucks and Coffee Heaven... I Can Do This! Spaces of Social Adaptation of Highly Skilled Migrants in Warsaw, „Central and Eastern European Migration Review” 2 (1), s. 113–134.
- Przytuła S. (2014), Perception of Expatriates by Local Managers: Benefits and Problems in Mutual Cooperation, „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi” 6, s. 85–102.
- Riemsdijk M. (2015), Agents of Local Incorporation: Skilled Migrant Organizations in Oslo, Norway, w: Meier, L. (red.), *Migrant Professionals in the City*, New York and London: Routledge, s. 77–97.
- Rostan M., Höhle E. (2014), The International Mobility of Faculty, w: Huang, F., Finkelstein, M.J., Rostan, M. (red.) *The Internationalization of the Academy Changes, Realities and Prospects*, Dordrecht: Springer, s. 79–104.
- Salt J. (1997), International Movements of the Highly Skilled, „OECD Social, Employment and Migration Working Papers” 3, Paris: OECD Publishing.
- Shaw S., Dawson D. (2001), Purposive Leisure: Examining Parental Discourses on Family Activities, „Leisure Sciences: An Interdisciplinary Journal” 23, s. 217–231.
- Simmel G. (1975), Mentalność mieszkańców wielkich miast, w: Tegoż, *Socjologia*, Warszawa: PWN, s. 514–521.
- Skachkova P. (2007), Academic careers of immigrant women professors in the U.S., „Higher Education” 53, s. 697–738.
- Standing G. (2019), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa: WN PWN.
- Swiat M. (2017), *Spoleczność arabska w Polsce. Stara i nowa diaspora*, Warszawa: Dialog.
- Toma J.D. (2003), *Football U. Spectator Sport in the Life of the American University*, Ann Arbor: The University of Michigan Press.
- Trice A. (2004), Mixing It Up: International Graduate Students' Social Interactions With American Students, „Journal of College Student Development” 45(6), s. 671–687.
- Tudge J., Hayes S., Doucet F., Odero D., Kulakova N., Tammeveski P., Meltsas M., Lee S. (2000), Parents' Participation in Cultural Practices With Their Preschoolers, „Psicologia: Teoria e Pesquisa” 1, s.1–11.
- Verdich, M. (2010), Creative Migration? The attraction and retention of the 'creative class' in Launceston, Tasmania, „Australian Geographer” 41, s. 129–140.
- Vysotskaya V. (2015), Germany for the Ambitious: Everyday Life of Russian Professionals in a Research Center in Jülich, w: Meier, L. (red.), *Migrant Professionals in the City*, New York and London: Routledge, s. 98–114.
- Wallerstein I. (2007), *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Warszawa: Dialog.
- Warczuk, T., Zarycki, T. (2018), *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa: Scholar.
- Woźniak, A. (1992), Z dziejów diaspory gruzińskiej w Polsce, „Etnografia Polska” 1, s. 81–98.
- Yanasmayan, Z. (2015), Further Stay or Return? Insights from the Highly Educated Turkish Migrants in Amsterdam, Barcelona and London, w: Meier L. (red.), *Migrant Professionals in the City*, New York and London: Routledge, s. 98–114.